

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Stara redakcyi: ul. Sykstyńska 1. 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Stara administracyi: ul. Kopernika 1. 7, par-
ter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: za półroczną: 2 kor. 50 h.
za roczną: 4 kor. 50 h.
za półroczną: 2 kor. 50 h.
za roczną: 4 kor. 50 h.
za półroczną: 2 kor. 50 h.
za roczną: 4 kor. 50 h.

Wraz z „Tygodnikiem” i „Gazetą” wysyła się
i z warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-
mami rocznie premi:
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 kor. 50 h.
We Lwowie za odnośnienie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

Na Pokuciu i Podolu.

W ostatnich dniach, będąc w kilku powia-
tach Podolia i Pokucia, miałem sposobność za-
znać się z obywatelstwem wiejskim, intelligen-
cją miasteczką i włościanami. Rozmowa w ka-
żdym wypadku zeszła zaraz na reformę wybor-
czą, wiece, agitacje, uchwały i rezolucje przesy-
łane do Wiednia.

Wrażenia moje na sytuację są następujące:
Włościanie polscy jak i ruscy przysłuchują się
dość obojętnie wypowiedziom przemowcom przez
młodzież akademicką i studentów ruskich, przez
zawodowych agitatorów większych miast, przy-
bywających na te wiece, wreszcie przez znanych
już w kraju agitatorów i przewodców socyali-
stycznych, którzy w ostatnim czasie czynny u-
dział biorą w wiecach Rusinów przez Narodny
Komitet organizowanych.

Na owych wiecach taki mowca zwykle za-
pytuje:

— A chcecie gruntów, a chcecie pas-
owskimi i lisów?
— Chcemy! — brzmia odpowiedź z po-
śród zgromadzonych.

— Wsió distanem, jak zabalne hołosowanie
zobudem! — i kończy — czekajmo, ale jak nam
pereszkoładi nasi worochoy, to znajete szczo
zrobym?

— Znajem! — odpowiada.
Tak się zwykle odbywają te wiece, a wło-
ścianie po wiecu nie wiedzą dobrze, o co chodzi,
nad czem glosowali, tylko to pamiętają, że obie-
cyano: grunta, lisy, pasowskya. W jaki sposób
mogą je otrzymać, tego nie wiedzą, ale zawsze
miła to rzecz usłyszeć, że ktoś obiecuje.

Często jeszcze bywa mowa o presyi na wła-
ścicieli większych przez strajki.

Przeważnie sprawozdania dzienników ru-
skich przesadzają liczbę uczestników i znaczenie
takich zgromadzeń wielce podnoszą. Ze wszyst-
kiego przebiega się z jednej strony zamiar, żeby
w Wiedniu uwierzoną, że to cały naród ruski
domaga się czteroprzymiotnikowej reformy wy-
borczej, z drugiej strony, żeby Polacy nie od-
ważyli się sprzeciwić pragnieniom radykałów i
socyalistów, broniąc i zabezpieczając uzasadnione
prawa i interesy [nie tylko swoje, ale i całego
porządku i ludu społecznego kraju].

Nie zapoznałem się z udziałem w większej części
wieców duchowieństwa ruskiego, które co naj-
mniej obecnością swoją, a często i czynnym u-
działem, przemówieniami, może obalamuczać wło-
ścian, że te wystąpienia radykałów, agitatorów i
socyalistów, rozbudzanie nienawiści i apetytu na
czudną własność, mowy o czerwonych kogutach
itp., — mogą spowodować wystąpienia jak w
Buczacz, Tarnawicy itd. A co także jest złą
stroną, to jeżeli jakiś nieoryentujący się komisarz
obecnością swoją powoduje przypuszczenia u
włościan, że skoro przy p. komisarzu wolno ta-
kie rzeczy mówić, muszą ci agitatorowie i pro-
wodnicy mieć wielkie znaczenie.

Wprawdzie list pasterski biskupów ruskich
do duchowieństwa ruskiego mówi o uspokojeniu,
nieodwołaniu siania nienawiści czy to narodo-
wej czy społecznej, występowaniu przeciw takim
przemówieniom, ale, o ile ja znam wypadki,
gdzie znalazł się taki ksiądz, który najogólniej
na takich wiecach przemawiał w duchu, nie po-
wiedziałem, ale niepodburzania, był zawsze za-
krzyżany i z trybunu spędy. A natomiast li-
czny zastęp duchowieństwa ruskiego bez protestu
udział brał w akcji agitacyjnej i uchwałach.

Brossury dr. Andrija Czajkowskiego „Szczó
kożdomu znaty treba”, Longina Cegielskiego
„Procz z kuryamy” oraz z panowaniem panu-
wacją, na co przydać się mogą wiece, jak to skute-
cznie pójść gromadnie koło dworu i „huknuty, aby
tam pozysk sły waszu, aż moroz pide im za
szkiry”.

Ale są to „strachy na Lachy”, nikt z nas
nie powinien dać się odstraszyć od spełnienia
obowiązku. Trzeba iść między lud polski i ruski,
szczerze i otwarcie pogadać i objaśnić, co mo-
że być pożyteczne, jakich zmian sami domagać
się i żądać mamy, a przeciw czemu protestować.
Na poważnych zebraniach, wiecach, przestrzegając
przed agitacjami zbrodniczymi, co by mogło
niebezpiecznie doprowadzić dla jednych, jak i
drugich. Bo jakkolwiek włościanin ruski spokoj-
ny, nie dowierający oceną wszystko swoim
chłopskim rozumem, to jednak jednostki znaleźć
się mogą, których podburzanie uwiedzie, a ci te-
roryzują innych.

DZIEŃ INNYCH

przez autorkę „Listów, które go nie doszły”.

(Ciąg dalszy.)

Ach, my biedni, biedni ludzie!

W odległym czasie młodości... Mimowoli
wyszeptała te słowa a ich dźwięk zabrzmił
smutnie w ciszy nocy. Ileż one wspomnień
obudziły! Nie do zniesienia! Ach, my biedni,
biedni ludzie! I poczęła te słowa powtarzać,
jakby one były piosenką, mającą uspić cierpienie.
Lecz cierpienie uspić się nie dało.

Rozplakała się.

Raz jeszcze obudziła się w niej nadzieja i
raz jeszcze zapytała sama siebie, czy przecież
nie ma dla niej jakiejś możliwości? Co ją to

Akcy z strony społeczeństwa polskiego
od niedawna, ale postępuje, wiecie jak w Tarno-
polu, Kołomyi i wielu innych poważnie się od-
były. Uchwały rad powiatowych, różnych korp-
oracji, trafnie oceniają, czego nam żądać, jaką
drogą iść do reformy. W ostatnich dniach licznie
zapowiedziane wiece przez agitatorów ruskich
nie przychodzą wcale do skutku, albo dla braku
pełnego uczestników, albo dla niejawnienia się
aranżerów. Tymczasem dzienniki ruskie narzeka-
ją, że to sztuczki i przeszkody ich przeciwników.
Nie, — przyczyna w tem, że chłopu już sprzy-
krzyły się frazesy i obietniczki, a to od tych, u
których nie widzi, żeby swoją pracą, poświęce-
niem coś dla dobra, korzyści tego ludu zrobili.
Poznaję, że dla panów Moslerów, Breiterów,
Diamandów, Szmigielich itd. lud ten, włościa-
nie, mają posłużyć za drabinę, po której ci prze-
wódcy dzisiejszych wieców dla swoich celów
wznieść się pragną.

Jeszcze o strajkach obszerniej wspomnieć
muszę, bo w tym kierunku agitacja zdaje się
najwięcej wyteżona. Strajki dla uzyskania lepsze-
go wynagrodzenia nie mogą znaleźć uzasadnio-
nej krytyki, ale strajki, jakie propagowano przed
trzema laty, a zdaje się i teraz, to z innych
motywów, dla innych celów. I tu trzeba szczerze
przestrzegać, dbając o dobro biedniejszych wło-
ścian, robotników rolnych. — Jakżby bowiem sku-
tek mogła mieć takie ustawicznie powtarzające
się pogłoski? Więksi właściciele i dzierżawcy
muszą pomyśleć o zabezpieczeniu się od ewentu-
alnych strat, musi się im sprzykrzeć ciągła nie-
pewność, czy robotnik wyjdzie, czy formalnie
porzuci.

Więc muszą sprowadzić stałą sezonową lub
roczną służbę z dalszych okolic, a tem samem
odebrać możność zarobku miejscowej ludności.
A ta ludność prawie w całym naszym kraju po-
trzebuję koniecznie tego zarobku; ani chałupnik,
ani mały rolnik nie wyżyje jedynie ze swego
gruntu, lecz musi zarobić na większej własności.
Gdy w następnym roku po strajkach rolnych tj.
1904, we wschodniej Galicji zaczęto z wiosną
znowu zapowiadać, że strajki się powtórzą,
więksi właściciele i dzierżawcy myśleli o zorga-
nizowaniu dostarczania robotników obcych. Wte-
dy to przedstawiłem licznie zebranym włościa-
nom w powiecie saleszyczkim, jak takie wieści
i grożenia strajkami mogą im zaszkodzić: pa-
nowie będą musieli sprowadzić obcych do służby,
do robot polnych i pozbawiać zarobku miejscową
ludność, która bez tego będzie w wielkiej biedzie.
Zgodnie wszyscy włościanie zapewnił mnie, że
już do strajku nie przyjdzie, że już do tego na-
mówić się nie dadzą, prosili, żeby obcych nie
sprowadzać robotników, gdzie swego dostatek
można. Uwierzyłem zapewnieniom i innych sta-
rałem się uspokoić. Mimo objawów i wieści od-
miennych, mimo agitacji z pewnej strony, wło-
ścianie dotrzymali przyrzeczenia, nakłonili się do
nowych strajków nie dali, a więksi właściciele,
którzy także zaufali, dobrze na tem wyszli. Bo
każdy z nas wie, że robotnik miejscowy tańszy,
że przyjemniejszy stosunek i obcowanie z ludźmi,
których, podniósłszy ich dochód zarobkiem, od
biedy a często i nędzy uchronią.

Dlatego to sądzę, że potrzebne są prócz
większych zebrani i wieców także zebrania mniej-
sze po wsiach, potrzeba stykać się z ludem, wy-
jaśniać słowem i breszurami. Poważniejsi wło-
ścianie nie dają się tak łatwo obalamuczać, a po-
wszechnie, równe prawo głosowania w dalszej
konsekwencji wprowadzone do gminnych wyborów,
nie trafia im do przekonania.

Wszystko to razem, po liście pasterskim
biskupów ruskich, po przemówieniu na posłuchaniu
deputacji ruskiej u cesarza „o polepszeniu
obecnego nieuzupełnion przyjaźnego stosunku” wie-
rzę, że zmieni prąd chwilowy terrorizmu i
siania nienawiści w spokojne i przedmiotowe
rozpatrywanie i omawianie tak doniosłych i
ważnych spraw dla ogólnych interesów kra-
ju. Dziś jednak dla osiągnięcia tego celu nikt
od spełnienia obowiązku uchylać się nie powinien.

Tadeusz Cieński.

Echa audyencji ruskiej u cesarza.

„Dilo” donosi, że prócz wymienionych po-
przednio osób mieli brać udział w deputacji do
cesarza pp. Oleśnicki i Fedorowicz, lecz ci byli
przeszkodzeni. Ten sam dziennik pisze, że po
przemowach oficjalnych cesarz rozmawiał z
członkami deputacji. Z metropolii Szeptyckim

mówił o reformie wyborczej, o ruskim ruchu
wyborczym w Galicji, wskazując na konieczność
szanowania praw, i wzywając go do oddziały-
wania uspokajającego na naród. Ks. metropolita
odpowiedział, że „naród ruski jest z natury spo-
kojnym i postępuje prawnie”. Z innymi biskupa-
mi mówił o sprawach, dotyczących ich urzędu
pasterskiego. Według „Dila” najdłużej miał ce-
sarz rozmawiać z p. Romańczukiem. Ostatni
twierdził, że Rusini na wiecach zachowują się
jak najspokojniej, a wszelkie wieści o jakichś za-
burzeniach i grożących rzeziach i doniesienia na-
wet do cesarza, że ruch za reformą wyborczą
ma na celu właściwie podział gruntów pańskich,
są tylko manewrem (?) przeciwników. Następnie
miał przewodca obozu narodowieckiego powie-
dzieć, że ostatni „takiemi wiadomościami, zabra-
nianiem ustawowych wieców i nasyłaniem wojs-
ka chcą sprowokować (?) naród do jakiegoś
wybuchu, któryby potem wyzyskali przeciw na-
rodowi ruskemu i reformie wyborczej”. Według
„Dila” miał cesarz powiedzieć, że „to wszystko
być może”, ale wspominał z widocznym żalem o
nadesłanych mu od wieców „pewnych telegramach
z tekstem nieodpowiednim”. Tu „Dilo” nadmienia,
że przy układaniu depesz „trzeba zachować jak
największą ostrożność”.

Biskupi udali się potem do ministra By-
landta, który ich zapewniał, że rząd nie dopuści
do wyborów pośrednich w Galicji. Następnie ca-
ła deputacja była u br. Gautscha, przemawiali:
ks. arcyb. Szeptycki i p. Romańczuk. Br. Gautsch
powiedział, że stoi przy zasadach, wygłoszonych
28 listopada z.r., że uprawnionym żądaniem Ru-
sinów wedle możliwości uczyni zadane. Roma-
czuk mówił o przeszkodach, jakie się w kraju
czyni ruskiej akcji wyborczej. Minister przyrzekł
zabadać te rzeczy gruntownie. Minister Bylandt
powiedział deputacji, że wobec sprzecznych żą-
dań potrzebny jest kompromis, a Romańczuk
rzekł na to, że kompromis nie powinien wycho-
dzić na korzyść tej strony, która ma przewagę,
czy korzystniejszą pozycję. W końcu miał mini-
ster powiedzieć, że jest za tem, aby prawa zgro-
madzeń nie ukróć.

„Dilo” interpretując słowa monarsze, pod-
kreśla ten ustęp, w którym jest mowa, iż cesarz
zapewnia deputację, że „reforma wyborcza u-
względni także naród ruski”. Z tego wywodzi
gazeta, że reforma nie będzie przeprowadzona
jednostronnie, że Rusini otrzymają reprezentację
„dostojną”, że Rusini będą w sprawie reformy
traktowani na równi z Polakami. Ze ce-
sarz pragnie, aby reforma wyborcza była zgodna
z duchem czasu; w tem widzi „Dilo” żądanie
zaprowadzenia równego iść. prawa wyborczego,
a to jest „kategorycznym imperatywem, jakiego
rządowi br. Gautscha za żadną cenę, choćby za
głosy Koła polskiego przekroczyć nie wolno”.

Wspomina też organ p. Romańczuka i o
przezdzie cesarza, aby Rusini w akcji, doty-
czącej sprawy reformy wyborczej, przestrzegali
ściśle granic legalności. Te słowa interpretuje
„Dilo” po swojemu. Agitatorzy, podburzający ciemne
masy Rusinów, są niewinni, jak baranki; ale
„Polacy puścili w ruch beznamiętny oszczerstw na-
wet wobec samego cesarza”, aby ruch wszech-
ruski „w oczach sfer miarodajnych wiedeńskich
zyskredytować”.

Organ narodowiecki pisze obłudnie: „Taj i
my jesteśmy za tem, aby nasz naród zachowy-
wał się w obecnej porze całkiem legal-
nie i spokojnie, bo rozumiemy, że poka-
przedłożenia rządowego niema i nie wiemy, ja-
kiem ono będzie, wszelka nielegalność
z naszej strony wyszłaby tylko na niekorzyść
reformy a na korzyść jej wrogów. Rozruchy i
gwałty w obecnej chwili byłoby w ręk-
u naszych przeciwników bronią przeciwko
nam”.

Jest to więc, jak widzimy, oświadczenie się
za legalnością c a s o w e, z wypowiedzeniem.
Cesarz powiedział deputacji ruskiej, by się
starali, aby Rusini nie występowali wrogie
przeciw drugiej narodowości w kraju. „Dilo” odpo-
wiada na to, że oni zwalczają tylko szlachtę pol-
ską, ale nie mówi o tem, że ono samo na czele
prasy ruskiej zwalcza wszelkie wogóle objawy
życia polskiego w tej części naszego kraju, że
występuje z nieprzejednaną nienawiścią przeciw
wszystkim związkom i instytucjom polskim,
niezależnie od ich charakteru, jakimi są: związki
przemysłowe, tow. oświatowe, sokoły, tow. Kółek
rolniczych itd. itd. „Pokojuć” pożyje z nami
obietnicą nam ukrącić, gdy im oddamy w tej

miłost, on to zrozumieć! On, który sam ma do
ofirowania pełne, całe swoje życie! Okrutna
myśl, a jednak i tę myśl trzeba rozważyć. Gdyż
może już jutro rozwieje się przed zaślepieniem, gdy
usłyszysz słowa, które tu przed chwilą niczego nie
przeczuwająca Aga wyrzekała: babka w najkrót-
szym czasie. O, jakżeby wówczas on sam sobie
musiał się wydać śmieszny!

Oto jest przeszkoda, której przełamać nie mo-
żna. Każdą inną przezwyciężyłabyś z miłości dla nie-
go. Ale właśnie jej miłość, która stała się przewi-
dującą, nakazywała jej obronić go przed tem, aby
nie sztydono z tej, którą on za najwyższą uwa-
żał. Nie mogło zostać zszepconem to, co mogło
być takim szczęśliwem. Musi mu więc powie-
dzieć: Jestem starą, jestem starą i chociaż ty
tego nie widzisz, to jednak ja wiem o tem. Świa-
domość tego i rozstanie się z tobą potrafię
znieść, ale nie zniósłabym, gdybym wyczytała to
w oczach twoich, gdyż wówczas umarłoby nie
tylko szczęście, ale i miłość sama.

Powie mu to. Dla miłości jego i dla swojej

części kraju” niepodzielnie ster rządów i wszystkie
instytucje krajowe.

Obecnie, gdy agitacyjne orgie wiecowe roz-
hukują się po całym kraju, przewodcy ruscy uda-
ją najspokojniejszych pod słońcem, najbardziej lo-
jalnych poddanych państwa austriackiego i
wciągają się w szeregi pokornych i usługowych
trabantów br. Gautscha. Kto jednak sięgnie pa-
mięcią choćby w niedaleką przeszłość, przypo-
mni sobie, że ci sami przewodcy ukraińscy od-
grali się niedawno Wiedniowi — konszachciami
z Berlinem, a wnet potem zwracali czule oczy ku... Petersburgowi.

Br. Gautsch powtarzał i powtarza, że nie
myśli odstąpić od swego listopadowego progra-
mu. Mimo tego prowodyrowie ruscy głosili mię-
dy ludem, jeszcze przed paru dniami (w ofi-
cjalnej, narodowieckiej „Swobodzie”), że „baron
Gautsch już się zgodził dać Polakom więcej praw,
niż nam, Rusinom, zgodził się oddać chłopu ru-
skiego i nadal w niewolę (?) pańską i uczynić
go zależnym od pańskich kaprysów”. Trzeba by-
ło te wszystkie brednie popisać, aby wywołać
odpowiedni nastrój wśród ludu ruskiego. A że
lud ruski stanowi dziś ciemną, nieświadomą ma-
sę, więc dał się wzięść na lep fałszywych hasel.
Roznamietniono lud spokojny wiecami, które
przybrały niebywałe rozmiary.

Zapewniałi mienery ukraińscy monarchę o
spokoju, lojalności, legalności, a równocześnie wo-
łali do mas ludowych w „Swobodzie”: „A gdyby
i to (tj. agitacyjne wiece) nie pomogło, wtenas
chwycimy się jeszcze jednego sposobu: bojkotu
i strajku. Będziemy bojkutowali wszystkich na-
szych wrogów. Nie będziemy nie u nich kupo-
wali, nie będziemy z nimi żyli, nie będziemy na
nich spoglądali. Jeszcze gorzej, zabojujemy
swych własnych zdrajców. Tym nawet ręki nie
podamy. A w końcu rozpoczniemy wobec naszych
gnębicieli wielki p o w s z e c h n y strajk, a
wtedy zobaczą oni, czym to pachnie zarywa-
nie ruskiego chłopu i kucie w Wiedniu ustawy
na jego szkodę, na jego skórę. Zobaczymy, kto
przed kim się ukorzy. Trzymajcie się chłopie —
pisze „Swoboda” — idźcie na wiece, składajcie
na fundusz bojowy. A gdyby i strajk nie pomógł,
wtedy my wypowiemy swe ostatnie
słowo”.

To wszystko jest chyba bardzo jasne. Myśm
o tem oddawna wiedzieli: Czy i Wiedeń zechce
to zrozumieć — „that is the question”!

W sprawie reformy wyborczej.

Sejmik posła Antoniego Górskiego.

W piątek stawał przed swymi wyborcami
z kuryi wielkiej własności powiatu krakowskiego
i chrzanowskiego poseł Antoni Górski, który w
sprawozdaniu swem przedstawiał kwestie bieżące,
następnie zaś przeszedł do reformy wyborczej,
odpowiadając, że jest zwolennikiem rozszerzenia
prawa wyborczego, ale projekt bar. Gautscha
odrzuć musi z całą stanowczością. Mowa była
ostrą krytyką tego projektu a zarazem oddawała
uściszenie społeczeństwa polskiego, widzące go
w projektowanej przez bar. Gautscha reformie
groźne niebezpieczeństwa narodowe i społeczne.
Końcowe ustępy zawierały apel do wspólnej
pracy. Skreśliwszy obraz zmagającego się do-
brobytu włościańskiego, wzrost oświaty ludowej
i wpływ emigracji, wskutek której lud przynosi
na swoich barkach zarobione zagranicą pieniądze,
rzekł: „wszystko to sprawa, że ludowi temu
słusznie się należy, żeby jego dążenia spotykały
się z przyjęciem życzliwym, wyrozumiałem. Nie
obłuda i pochlebstwo, ale wzajemna życzliwość
i wyrozumiałość, a przedewszystkiem wspólna
praca utrwal naturalny związek pomiędzy ple-
bią dworem i gminą, byleby ludność włościań-
ska, ten nasz najbliższy sąsiad i towarzyszy w
codziennej pracy, sama wypowiedziała otwarcie
swoje pragnienia i żale, a nie szła po naukę i
po piękne hasła do ludzi, którzy na roli nie pra-
cują i na wsi nie mieszkają”.

W dyskusyi p. Kazimierz Morawski wyra-
ził obawę, że nowy porządek parlamentu nie
uleczy, a Galicji stanowcze przyniesie szkody, a
ks. prałat Wądołny, rozważając projekt bar.
Gautscha, wykazywał szkody, jakiego by przyniósł,
gdyby został przyjęty, na polu narodowem, reli-
gijem i kulturalnem. Na organizmie społeczeń-
stwa, oświadczył, nie wolno robić eksperymentów.
Krok ten niepolityczny, dla państwa, a w szcze-
gółności dla naszego kraju zgnubny, jedno tylko
Koło polskie śmiało, szczerze i otwarcie określiło

miłość, którą zachować chce w aureoli piękna,
powie mu: Odejdź, odejdź, bo chociaż nasza mi-
łość jest tak prawdziwa i wielka, jaką odczuć
mogą tylko ludzie, którzy zasnali niedoli i sa-
mośności życia, to jednak musimy ją poświęcić
igraszce młodszych, ponieważ przyszła za późno.
Czas mój już minął...

To wszystko musi mi jutro rano powiedzieć.
Powiedzieć? Nie, nie będzie w stanie. Nie znie-
sie jego oczu, które z taką słodyczą na nią
patrzyły, nie potrafi zniszczyć mirażu, który te
jego oczy przed nią wyczerują, gdy on na nią
znowu patrzeć będzie. Nie. Teraz, pośród cichej
nocy napisze do niego i będzie go prosić, aby
odszedł, nie widząc jej więcej. Musi napisać na-
tychmiast, aby list zaraz rano mu odniesiono.
Przemąsłała już wszystko. Teraz ma tylko do-
konać tego, co stać się musi. Potem będzie zno-
wu nad tem rozmyślała, będzie rozmyślała dłu-
go... ma tak wiele czasu... wszak jeszcze stara
nie jest. Nie, nie jest starą a jednak już za starą.
Lecz gdy uśladła starą biurku i wzięła pa-

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety
Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej
Pani Hasmann: We Wiedniu: Hasenstein &
Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse
Seilerstraße 2, A. Oppel Grünangergasse 12, M.
Duke Nachf.: Max. Angenfeld & Emerich Lessner
I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Danne-
berg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII.
Stuttgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturm-
strasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII.
Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Ha-
senstein & Vogler i G. Daube & Comp; W Pa-
ryżu: C. Adama Ciborowskiego następcas: Ba-
skowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwy-
ezajne na jednoszpaltowy wiersz drobiaz drukim
lub jego miejsce 30 hal. Nadstawane za wiersz lub
jego miejsce 40 hal. Głosy publiczne za wiersz
lub jego miejsce 1 kor. Prywatne kores-
pondency 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numeru dawniejsze kosztują po 10 ct.)

i oeniło. Inne stronnictwa przez swych przy-
wódców oświadczyły się za powszechnymi wy-
borami, a jak się teraz pokazuje nieszczerze.
Zrobili to ze strachu, dla ulicy; co innego mieli
w sercu, a co innego na ustach. Za to śmiało
i męskie od samego początku stanowisko Koła
polskiego, za to szczerze i otwarcie wypowiedze-
nie tego, co czuło i myślało, należał mu się
część i uznanie”. W dłuższym wywodzie wypro-
wadzał dalej mowca swój pogląd na projekt bar.
Gautscha, kreślił niebezpieczeństwa, któremi
grozi i zakończył: „Niechże Koło polskie wszystkie
swe szlachetne wyteży siły, aby nie dopuścić do
tego, iżby niebezpieczeństwa, które wynikają z
takiego prawa wyborczego, jakiego domagają
się skrajne i radykalne żywioły, nie zalały po-
wodnią naszego, na tradycyi religijnej i miłości
ojczyzny opartego życia narodowego”. Zebrani
wyrazili posłowi Antoniemu Górskiemu zaufanie
i solidarność ze stanowiskiem Koła polskiego,
zajętym przez nie w mowie hr. Dzieduszyckiego.

Misya hr. Andrassego

do koalicyi węgierskiej.

Powołany do Wiednia hr. Andrassy miał
w piątek i w sobotę posłuchania u cesarza.
Przed posłuchaniem sobotnim minister wojny
gen. Pittreich długo konferował z cesarzem. Po-
słuchanie hr. Andrassego trwało trzy kwadranse.
Wróciwszy do hotelu hr. Andrassy zaprosił do
siebie dziennikarzy wiedeńskich i peszteńskich,
którzy go oczekiwali i oświadczył im: „Na dzie-
siejsem posłuchaniu poruczył mi Najj. Pan usnie
postanie do koalicyi, które też przewodcom koa-
licyi jak najprędzej zakomunikuję. Dlatego już
o godz. 3 po południu do Budapesztu odjadę”.

Zapytany o treść postania odpowiedział:
„Treść postania przeznaczona jest przedewszyst-
kiem dla przewodców koalicyi i dlatego muszę
iść najpierw uwiadomić. Nie uważam za dogo-
dne, przed rozmówieniem się z przewodcami
koalicyi podawać bliższe szczegóły postania”. Na
pytanie, czy w najbliższych dniach wróci do
Wiednia, odpowiedział hr. Andrassy, że na każdy
posób w najbliższych dniach do Wiednia po-
wróci”. Na pytanie, czy są widoki pomyślnie,
odpowiedział: „Sytuacja od wczoraj się nie zmie-
niła”. Wreszcie odpowiedział, że przed wyjazdem
z Wiednia nie będzie konferował z ministrem
wojny. Wszelako udał się jeszcze hr. Andrassy do
hr. Góluchońskiego, z którym przeszło godzinę
konferował i dopiero o godz. 5 do Budapesztu
odjechał.

Sobotni półrządowy komunikat „Węgier-
skiego Biura kor.” donosi: „Hr. Andrassy wy-
łożył Najj. Panu swoje idee co do rozwiązania
preslenia węgierskiego. Miał posłuchanie wczor-
aj i dzisiaj i wskutek zlecenia Najj. Pana kon-
ferował z ministrem wojny (w piątek). Rozmowy
te doprowadziły do tego wyniku, iż stanowisko
hr. Andrassego w sprawie wojskowej jest takie,
że ujednoliciemu kierownictwu, prowadzeniu i we-
wnętrznemu organizacyi armii całej”, które także
dla Węgier najsilniejszą jest ich bytu państwo-
wego rekojmia, zawsze jeszcze na tyle umię-
czni, iż korona na przedłożone sobie propozy-
cje według swego przekonania zgodzić się nie
może.

„Przy tej sposobności zapytał Najj. Pan hr.
Andrassego, czy na podstawie wyłożonych przez
Najj. Pana zapatrywań byłby gotów objąć ster
rządów; na co hr. Andrassy oświadczył, że nie
jest w stanie spełnić życzenia Najj. Pana. Zaczem
Najj. Pan dał mu zlecenie, aby przewodcom
stronnictw koalicyjnych zakomunikował będące
w związku z tą sprawą postanie ustne i o od-
nośnem postanowieniu tych przewodców Najj.
Panu wkrótce zdał sprawę”.

Do tego komunikatu dodaje „Pester Lloyd”,
iż będącoby w tym stanie rzeczy, z oświadcze-
nia, jakie hr. Andrassy złożył dziennikarzom,
— że niewłaściwem jest, opinię publiczną na-
strajac zbyt optymistycznie i wygórowane budzić
w niej nadzieje — wysnuwać ten wniosek, ja-
koby poczyniono koalicyi ustępstwa na razie
może niedostateczne, ale zawsze ustępstwa i ja-
koby hr. Andrassy miał nadzieję, że misya, jaką
od Najj. Pana otrzymał, do wyniku pomyślnego
doprowadzi. Z powyższego bowiem komunikatu
wyrażnie wynika, że w sprawach najważniejszych
nie doszło do żadnego zbliżenia między stano-
wiskiem korony a koalicyi.

(Dok. nast.)

W pierwszej chwili po sobotniej audyencji hr. Andrassego napisał „Pester Lloyd“ iż smac w sferze decydującej utwierdził się przekonanie, że należy narzucić prędko do rozwiązania radykalnego. Chce ona dać koalicyi sposobność do zniżenia swych żądań na tyle, aby ugoda między koroną a większością parlamentu mogła się stać. Co gdyby się nie udało, będzie się musiało ostrzeższych chwycić środków celem przywrócenia porządku. O jakichś do środkach ostrzeższych myśli organ obozu liberałów, trudno zrozumieć, skoro w następnym artykule kierującym wyraźnie wypowiada, że eksperymety absolutyzacyjne tylko do absurdu doprowadziły.

Wróciwszy w sobotę wieczór do Budapesztu udał się hr. Andrassy natychmiast do kasyna narodowego i poczęła się konferencja, w której hr. Andrassy, Koszut, hr. Apponyi, hr. Zichy, hr. Banffy, Daranyi i p. Szell udział wzięli. Konferencja jeszcze się o północy nie skończyła. O wyniku jej nie nadeszła dziś rano żadna wiadomość. Na wczoraj popołudniu zwołał minister-przewodniczący Fejervary posiedzenie gabinetu.

W kasynie narodowym opowiadano po przybyciu hr. Andrassego, że w sprawie wojskowej są tylko reformy co do chorągwi i emblematów, tudzież co do sądownictwa wojskowego możliwie — co do zmiany języka komendy żadnych nie ma nadziei. Język węgierski wyraża się bardzo pesymistycznie. Pewną otuchę jednak objawia peszteski telegram „Freundenblattu“.

Hr. Andrassy ma niewątpliwie misję, zanieść koalicyi postanie monarche, ale też zadanie, przekonać przewodów koalicyi, że cesarz od swego stanowiska w sprawie wojskowej (język niemiecki w komendzie) nie odstąpi i że więcej niż hr. Andrassy nikt nie przywiezie. Osobiście uważa hr. Andrassy poruczone sobie postanie za niezadowolające — wszelako, o ile zna zaprzatrywani koalicyi, zastanowił on nie teraz nad wszelkimi możliwymi ewentualnościami, a gdy widoki są obecnie dla niej pod pewnym względem pomyślniejsze niż we wrześniu, więc też bardzo być może, iż przewodzący koalicyi okażą się bardziej pojednawczy. Zaprzatrywanie pesymistyczne nie przeważy i być może, iż przewodzący zdecydują się ofiarować sobie utworzenie gabinetu objąć na podstawie stanowiska korony. Hr. Andrassy poinformuje się o zaprzatrywaniach przewodów koalicyi, poczem z ich odpowiedzią uda się do Najj. Pana.

Listy z Warszawy.

Warszawa 27 stycznia.

(Naczelnik policyi warszawskiej dostał wyrażenie w myśl socjalistów. Związek demokracji chrześcijańskiej. Prześladowanie w kierunku narodowym. Nadzwyczajny wojskowy. Słaba pociecha. Buch przedwyborczy w istocie napróżno nie postąpił.)

Zdaje się, że nasz szef policyi, pułkownik Meyer sympatyzować musi z socjalistami. Dlaczego, dowiódł. Oto w chwili, kiedy rozwieranie socjalistycznych pojęć ogarniało zaczynało całe społeczeństwo robotnicze i nie tylko robotnicze, bo wchłonęło w siebie mnóstwo kół inteligencji a także i wielu innych — byli tacy, którzy pomyśleli, by temu jakimkolwiek sposobem tamę położyć. Wówczas sformował się u nas, dzięki staraniom i zabiegom ludzi nie tylko dobrej woli, o którą łatwo, ale dobrego czynu, o co trudniej, z związek demokracji chrześcijańskiej.

Pierwszym, kto myśl tę poddał, był ks. Marceł Godlewski, dawniej w Łodzi, gdzie dużo działał dobrego wśród klas pracujących, dziś w Warszawie. Z woli biskupiej położył on pierwszy kamień węgielny do związku demokracji chrześcijańskiej, mającej być skuteczną obroną przed socjalizmem, o ile ten sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej, wszczepiając zgrubne zasady internacjonalu. Założyciele stanęli na gruncie dawnej encykliki Leona XIII. znanej pod nazwą: „Rerum novarum“, którą to myśl stwierdza List do biskupów polskich papieża Piusa X, zalecający duchowieństwu zakładanie związków pomiędzy robotnikami.

Działalność tego stowarzyszenia obfitowała i obfitych w doniosłe skutki. Sam ks. Godlewski, mianowany komisarzem Demokracji chrześcijańskiej, stanął na czele „Stowarzyszenia stróżów dziennej“, liczącego już 4500 członków. W ślad za tem utworzył ks. Gasiorowski „Związek stróżów nocnych“, liczący przeszło 3000 członków. Zawiązało się również „Koło robotników“ chrześcijańskie, bardzo już liczne. Nakoniec księża Przedziecki, Matulewicz, oraz kilku publicystów (miedzy nimi Szczepan Jeleński, redaktor „Dziennika Powszechnego“) i znany literat Wincenty Kosia-kiewicz) utworzyli „Koło studiów socjalnych“, mające zasady demokracji chrześcijańskiej propagować sposobem naukowo-teoretycznym, a więc za pomocą odczytów, czytelni, bibliotek, wydawnictw popularnych itd. Ostatni Związek ma też na celu przygotowanie agitatorów, mających zachęcać do przystąpienia do Koła.

Stowarzyszenie Demokracji chrześcijańskiej zaczynało kwitnąć i rozgałęziać się szeroko, a wpływ jego rósł z dniem każdym.

Lecz oto w dniu wczorajszym pułkownik Meyer, szef naszej oświatowej policyi, wezwał ks. Gasiorowskiego i dwóch innych członków, będących członkami zarządu „Koła stróżów“, i nakazał im surowo usunąć się od tej działalności. Zapytany o powód tej samowolnej i na niczem nie opartej decyzji, odparł z całą bezczelnością, że „księżę w tych związkach nie potrzeba“.

Kto więc, zdaniem p. Meyera, ma u nas w kraju katolickim stawać na czele związków podobnych, jeśli nie w pierwszej linii księża? Kto ma przewodzić robotnikom i nauczać go o politycznym związku, na nauce chrześcijańskiej opartej? Pozostają chyba dwie alternatywy: albo policya, albo socjaliści. Pierwsza, zdaniem takich, jak p. Meyer zapewne, są jedynie powołani do wszelkiego przewodnictwa prostaczkom. Drugim przez podobne przekształcanie w czynnościach stowarzyszenia demokracji chrześcijańskiej toruje się drogę i ułatwia wszelką czynność.

Wogóle od pewnego czasu zwraca uwagę polityka władzy wyjątkowej, która z daleka większą sąjakością walczą ze wszystkimi i wszystkimi, których się podejrzewa, że mogliby do swej działalności wnieść jakiegokolwiek cele narodowe, anizeli z socjalizmem. Dowodzi tego zaciętość, z jaką przysiadła władza wszystkim, którzy ujawnili czynność w kierunku spolonizowania urzędów gminnych, chociaż akcyja ta, jak już kilkakrotnie nadmieniliśmy, opiera się wprost na manifeste carskim z 30 października. Niewątpliwie opiera się na nim zasadniczo, jakkolwiek przyznać należy, że stronnictwo narodowo-demokratyczne, które było inicjatorem akcyi w tym kierunku, nie obliczyło się z tem, że najpierw działalność w ten sposób podjęta, stanęła formalnie na gruncie nielegalnym czyli samowolnym, a następnie, że to nie był moment właściwy obrony do akcyi. Trzeba się było koniecznie liczyć z tem, że kraj znajduje się pod władzą praw wyjątkowych. W takim czasie wszelkie prawa, choćby na woli monarche oparte, tłumaczyć może pierwszy lepszy wykonawca władzy wyjątkowej wedle własnego uznania. Na tem cierpią setki ludzi więzionych, ściganych karami pieniężnymi, maltretowanych przez kozaków i różnych innych barbarzyńskich narzędzi w rękach barbarzyńskich rozkazodawców. Na mocy stanu wojennego można też akcyi przeszkadzać, ale posuwać się do tego, aby ludzi pędzić piechotą po śniegu i błocie przez kilkadziesiąt wiorst, niszczyć im ożiminy lub walić kołbami — do tego stan wojenny nie upoważnia. Moskiewski barbarzyńca występuje natychmiast przy podobnych okolicznościach i ta przysłowiowa dzielność soldacka wobec bezbronných.

Srogie te nadzwyczaj, jeśli Duma do skutku przyjdzie, stanowiąc będą wdzięczny temat do przedstawienia wobec reprezentantów narodu, pod jakimi prawami zostajemy od chwili, kiedy nam kazano wierzyć, że jesteśmy w kraju konstytucyjnym, szanującym swobodę i nietykalność osobistą.

Słaba pociecha, że władza wyjątkowa i ten rozruch absolutyzmu soldackiego daje się niejako-krotnie uczuć i reprezentantom tego rządu. Zanotujmy kilka faktów. I tak przed kilku dniami policyant warszawski, przebrany po cywilnemu (z urzędu czasem policyant staje się tajnym agentem i jako taki zrzuca mundur, przedzierając się w szpicla), udał się do łaźni. Wychodząc z łaźni zaczął patrol, żądając legitymacyi osobistej. Ponieważ policyant nie miał papierów przy sobie, a prztem oburzył się na napastników, przeto ci zbili go kołbami w straszny sposób i zawięzli do cyrkułu, gdzie się pomyłka wydała wprawdzie — ale po niewczasie. Podobnie maltretowany został prokurator w Radomiu, również z powodu braku dowodów osobistych i oporu wobec patrolu. Również w Lublinie poturbowano w niemilejszy sposób naczelnika kancelaryi miejscowego gubernatora, który nie chciał się pozwoić na policyę prowadzić. Pomyłka także za późno się wyjaśniła.

Ala, jak się rzekło, słaba to pociecha. Pomimo absolutyzmu i brutalizmu policyjno-soldackiego panuje u nas w całej pełni. Wszelkie horoskopy o zniesieniu stanu obłąkania polegają na niepewnych pogłoskach.

Wobec tego agitacja przedwyborcza nie może się nadal rozwijać w sposób należyty i jak dawniej idzie ospale. Rezultat wyborów, których termin zresztą nie postanowiono, nie może być nawet w przybliżeniu przewidywany, a wszelkie horoskopy w tej mierze nie posiadają żadnych podstaw. W tych dniach ma być zwołane zgromadzenie stronnictwa narodowo-demokratycznego, które ma postawić stanowcze kandydatury tak dla Warszawy, jak dla prowincyi. Powiadać, że możliwym jest kompromis stronnictw skrajnych (o ile nie zechcą się trzymać polityki abstynencji) ze stronnictwem umiarkowanym, aby tym sposobem uzyskać kandydata kompromisowego. Ale to wszystko przypuszczenia jedynie.

Michał.

Kronika.

Łódź, dnia 29 stycznia 1906.

Kalendarz

We wtorek 30 stycznia Marty Panny. — Gr. kat. Antonia Wiel. — Kal. słow. Dobrogien. Wschód słońca 7:40, zachód 4:49. W środę 31 stycznia Piotra Nolaśki W. — Gr. kat. Aftanasya Pr. — Kal. słow. Spytogien. Wschód słońca 7:38, zachód 4:50. W czwartek 1 lutego Ignacego B. Gr. kat. Makaria. — Kal. słow. Zegnota. Wschód słońca 7:37, zachód 5:52.

— Cesarz przyjął dziś na audyencyach — jak s Wiednia telegrafu — komendanta korpusu lwowskiego, gen. Brudermanna.

— Namiestnik hr. Potecki wyjechał w niedzielę na lustrację kilku starostw. W poniedziałek będzie w Buczaczu, a następnie w Husiatynie i Trembowli, skąd we czwartek powróci.

— Do stanu szlacheckiego wyniósł cesarz pułkownika 89 pp. Radovana Marica, z przydomkiem „Mariedula“, z tytułem „Edler“.

— Ks. Jan Dabrowski, sławny na cały świat wynalazca uli dzierżonowskich, obchodził wczoraj 95 rocznicę swoich urodzin.

— Manowania. Kierownik ministerstwa sprawiedliwości samowolnie adjuktu sądowego dra Arnolda Lehmana w Sadogórze zastępcę prokuratora państwa w VIII randze w Czerniowcach.

Namiestnik samianował J. Lisowskiego, M. Skocovsky'ego, F. Gaszyczka, K. Zubowskiego, L. Rachwałę, P. Cybulskiego i J. Krausa, kancelistami namiestnictwa i przesunął Skocovsky'ego do Myślenic, Gaszyczka do Żydaczowa, Rachwałę do Tarnowa, Krausa do Tarnobrzega.

Prezydium kraj. dyrekcji skarbu samianowało konceptistów skarbu: S. Tabean, A. Ekerata, A. Rothenberga i W. Bednika, komisarzami skarbu w IX randze a praktyków koncept: L. Chodorowskiego, E. Babicia, A. Majowskiego, W. Solmans, E. Turasmanowicza, H. Domankę, K. Szanaka, dr. J. Gołbe i dr. J. Karmowskiego, konceptistami skarbu w X randze, dalej samianowało oficyałów rach. E. Iwasieczkę, rewidentem rach. w IX randze, asystenta rach. F. Ehrbara, oficyałem rach. w X randze i praktykanta rach. S. Galanta asystentem rach. w XI randze.

— Przeniesienia. Namiestnik przenosił sekretarzy pow.: R. Soroczyńskiego ze Strzyżowa do Turki i J. Przestrzelskiego z Tarnowa do Strzyżowa.

Namiestnik przenosił asystenta sanitarnego, dr. Władysława Stawieckiego, z Kosowa do Bochni.

— Z armii. Komendant 30 dywizyi piechoty, fildp. Karol Eberh przemieszany w stan spoczynku, a w jego miejsce samianowany Wojciech Wojciech, dotychczasowy komendant 6 brygady górskiej. Komendantem szefi brygady samianowany Karol Grzesł, dotychczasowy komendant 100 pp.

— Z kolei państwowych. Wokrug dyrekcji stanisławowskiej samianowany został adjukt Fel. Michalski w Ciekówku naczelnikiem urzędu stac. tamte. Dalej przeniesieni zostali: adjukt Józ. Zakroeki, naczelnik urzędu stac. w Pyszkowcach do Kołomyi, adjukt Jan Chudy naczelnik urzędu stacyjnego w Morzynie w takim samym charakterze do Pyszkowic, adjukt Tadeusz Skwirzyński naczelnik urzędu stac. w Ciekowie w tym samym charakterze do Morzyna, adjukt Czesł. Radwański z Chyrylina do Stanisławowa, adjukt Mendel Easlowe do Stanisławowa do Halicza, asystent budown. Ad. Hanke z Halicza do Stanisławowa, asystent Włodek Melnyk z Matyłowic do Zabłotowa, asystent Wilk. Torbe z Kołomyi do Stanisławowa, oraz aspiranci: Jan Kabarewski z Sichowa do Wybranówki, Wład. Szymczak z Kołomyi do Matyłowic, Franc.

Lareel z Bukaczowie do Chyrylina i Wilh. Ojak z Buczacza do Bukaczowie.

Wokrug dyrekcji krakowskiej przeniesieni: asystent Lud. Gałuska z Zagórna do Czarnej i manipulantka Jad. Grzechowicz z Żywca do Suchej.

— Żądania służby pocztowej. Z Wiednia donoszą: Wczoraj odbyło się zgromadzenie służby pocztowej, które postanowiło przedłożyć ministerstwu handlu ultimatum, że w razie niezapłacenia ich materyalnych żądań do 1 kwietnia, z dniem 12 kwietnia rozpoczyna bierny opór.

Kronika lwowska.

— Niespodzianki zimowe. Tegoroczna zima należy do nieswycie łagodnych i amicznych. Po kilku zaledwie dniach, w których termometr waka-sywał 5 do 3 stopni Cel. poniżej zera, od wczoraj mamy prawdziwą odwilż, jak w marcu. Dziś od rana masy deszcz a miasto salane jest błotem.

— Recenzja styczniowa. W dniu wczorajszym odbyły się obchody na pamięć rocznicy powstania styczniowego — w „Gwiesiadu“, „Skale“ i „Stow. kupców i młodzieży handlowej“. W „Gwiesiadu“ zagaił obchód dyr. Majerski, poczem amatorowie odegrali dramat hr. Starnieckiego „Gwiasda Syberyi“. W „Skale“ po przemówieniu p. J. Kwiatkowskiego odegrano siłami amatorami utwor patriotyczny w 4 aktach „Ze wolności i wiary“. W stow. kupców i młodzieży handlowej przemawiał kapucyn O. Anioł, następnie ostonkowie tow. wykonali bardzo udanie szereg produkcji artystycznych.

— Ślub. W sobotę 27 bm. pobłogosławił ks. arcybiskup Teodorowicz w swej prywatnej kaplicy świątek małżeńskich między panną Maryą Winiarską, córką Karola i Karoliną z Boguszów, a p. dr. Antoniną Sabatowskim, synem Antoniego i Ludwiki z Gołębickich. Drugą wesełną, składającą się z liczącej rodziny Boguszów, Gołębickich, Sabatowskich i Winiarskich, wśród której sanawaliśmy się świata literackiego Władysława Bełzę, podejmowali serdecznie rodzice panny młodej.

— Poważniejsze wykłady uniwersyteckie. We wtorek, dnia 30 bm. dr. S. Zakrzewski: Dzieje Polski za Piastów. Sala XIV uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, II p. — Początek o godzinie 7.

— Socjaliści ruscy odbyli w sobotę i niedzielę szereg delegatów, a wśród w nim ndział 95 członków partii ze Lwowa i 11 powiatów Galicji wsch. dalej. Jako goście obecni byli ówczesni socjaliści dr. Nemets oraz p. Daszyński. Referował p. Hankiewicz o ruch rewolucyjnym w Rosyi, p. Witkły o sprawie powszechnego głosowania, poczem dyskutowano o obecnej sytuacji w Galicji i o powodu ruchu za reformą wyborczą, przyszedł niektóry socjalista zapewnił, że ruch wiceowy ruski w Galicji nie zwalnia się przeciw Polakom (?). Ostatnioście uchwalono wydać „manifest“ do narodu ruskiego w sprawie reformy wyborczej, nadto po referacie p. Mełenisa uchwalono cały szereg wniosków, odnoszących się do wewnętrznych spraw partyjnych, organizacyjnych i prawowych.

— Otrzymujemy następujące pismo: Po myśli § 19 ustawy prawowej secesji WP. umieszcili następujące sprostowanie: Zaprawdę nieprawdziwym i w całości przez kogóżś amysłem jest zamieszczona w nr. 20 „Gazety Narodowej“ opowiadanie o rekomo między mną a kimś drugim prowadzonej rozmowie, w której miałem się spytać, kto napaść „Z dymem potarów“, czy długie jest „Jemese Polaka“... i w końcu wyrazić się, iż siedziałbym w warszawskim więzieniu, gdybym znał te wszystkie małe drogi pieśni. Takiej rozmowy nigdy z nikim nie prowadziłem. Wiktor Nałęcz Grabowski.

— Handel żywym towarem. Śledstwo, prowadzone przeciw przemyślanemu o handel i wywóz dziczyzny, J. Libie, aresztowanemu przed paru dniami, potwierdza dotychczasowe podjęcie, w obec czego Libę oddawiono do sądu karnego. Doniesione mianowicie z Kalusza, że proponował on jednej dziewczynie bardzo dobrą i „wesołą“ służbę w Filipopol — prawdopodobnie Filipopol — a również do wyjazdu do tej miejscowości namawiał on pewną młodą dziewczynę ze Strzyna. Nie ulega zaś wątpliwości, że po wywiezieniu dziewczyny z Galicji, zamierzał on je oddać do domów publicznych w Turcji.

Kronika krajowa.

Na wielki wiec ukraiński, zwołany przez Narodny komitet do Lwowa, mają przybyć — według doniesienia „Swobody“ — Rusini z całego kraju, w liczbie kilkudziesięciu tysięcy. Wiceowików zwołują nadzwyczajne podlegi kolejowe, po zniesionych do połowy cenach. Poicągi te przybędą 3 lutego s Radek, Strzyna, Przemysła, Sokala, Tarnopola, Złoczowa, Kołomyi i Stanisławowa. Na dworcu głównym komitetowi z fółto-niebieskimi kokardami rozdawać będą wóśelomian drukowane poczonie, objaśniające w jakim porządku i kółkami nlicami krocząc ma pójść wesełbukrański. Na polance Wysokiego Zamku wiceowików grupują według powiatów, których nazwy będą wypisane na tablicach z drążkami. Po wieści, tj. około godz. 1 pop. ruszy pochód głównym ulicami miasta; ma on krocząć „jak jak wojsko“. Komitet ogłasza, że w czasie marszu „można śpiewać“, mają być niesione „fany i tabyloci“.

Wiese, względnie szory „poufne“ odbyły się w ostatnich dniach pod przewodem par. Temnickiego w Kryświeckim i Boasrach (p. Husiatyn) w Horodzieławicach (p. Bóbrka) wiceowano równocześnie w 4 zagrodach obłepskich. W Włodzimierzach (p. Żydaczów) urządzili wiec: par. Zobiński i par. Borasow. W zebrań „poufne“ w Tlustem uczestniczyło aż 3.000 wóśelomian. W Złoczowie wiceowano w Ciszczok, Jesiernej i Ostapowcach. W p. kaluckim odbyły się wiece: w Bablinie i Beretach, gdzie również głosowanie domagał się par. Palijew. Na wiec do Buska przybyło 5.000 ludzi i 7 pochodów; referowali par. Zelaki i kowal Hawryło Mukiewicz, który mówił o gospodarce sejmii galicyjskiej. W Dnieśnielowie (p. Kamionka) mieli „poufne“ par. Zelaki i par. Kinas. W Otynii wiceowało 3.000 obłepów; po spacerze s śpiewami fotografowano ich.

Gazety ruskie w sprawozdaniach wiceowych omijają bardzo starannie wszystkie epizody drastyczne. Obecnie roschodzi się powodem tylko o rozpłytowanie ciemnych mas i wywołanie potrzebnego nastroju. Rzecz jasna, że wywołanie do czynności „energicznych“ jest im w porze o obecnej nie na rękę. Projekt bowiem rządowy jest teraz jeszcze sagadką i nikt nie wie, co się z tego wyłoni. Wszystkie owe „wieca“ i „szory“, o których ciągle piszemy — to tylko posiew „obłepczy“, z którego agitatory ruscy mają zbierać plony dopiero wtedy, gdy się rostrząsną łosy projektu br. Gauscha. Wiece odbywają się pod hasłem bojomem, pod hasłem walki klas, której celem otwartym jest wyłączenie w Galicji wiceodniej tego żywiołu, który jest najdosadliwszym wyrazem polskości w tej części kraju, żywiołu, który żywi i pielęgnuje to polskości na rubieżach objasnij siłą odwiecznej tradycyi i mocy, jaką daje dziesięciolecie siemi i mianu przodków.

Agitacja ruska odbywa się więc teraz pod ośloniętą przybyłką, na senatrz spokojnie, w po-rządku. A jeżeli się podnosi hasła hajdamackie, to

te „coram externo“ przeplatania się dyskretnie listkiem figowym poufności. Nie wszędzie jednak masy ludowe umięją się oświadczać do kombinacji agitatorów. Gdy padał okrzyk hajdamacki lub zabrawni pięć rewolucyjna dr. Franki, goręli rwa się natychmiast do czynów i przychodzą do severy i kemisarzami rządowymi i żandarmami. Zdarza się to w bardzo wielu powiatach. Gazety ruskie bądź nie wspominają o acyach, bądź piszą, że „w Galicji nastała reakcja, gorza, aś w Rosyi“. O pelfidji bizantyjskiej mienów „Diła“ świadczą wymownie następujące fakt: organ narodowiecki opisuje przebieg wiecu w Podhorodzie; wiceowało 3.000 Rusinów „duże spokojno“. A jaki epilog „wieca“? „Diła“ pisze: „Jeden se sprawozdanych żandarmów przebił sam siebie (?!), czy też jeden drugiego, tak, że natychmiast odwołano go do szpitala“. Kto temu u-wierzy? Chyba sam sprawozdawca lub p. Romanowicz.

Ukraińskie wiece demonstracyjne odbędą się dalej w: Starym Samborze, w Posadzie starosamborskiej i Baczynie. Następnie w Jasionowie, Tursem, Toporowie i Ostawach białych (p. Brody); wreszcie w Csorkowie i Borkole.

Wystawa Ligi przemysłowej i wice. Ze Złoczowa nam piszą: Przeszły ostatnie dni otwarty tu była wystawa wyrobów krajowych. Złożyła się na nią rachoma wystawa „Ligi pomocy przemysłowej“, sawierająca okazy przemysłu krajowego se wszystkich prawie gałęzi produkcji, oraz wyroby, produkowane w Złoczowie i okolicy. Rozmieszczone je w sali teatralnej w gmachu szkoły tutejszej oraz w jednej s sal szkolnych. W sali pierwszej ustawiono wystawę rachomą „Ligi“, nadto miejscowi kupcy wystawili trzymane u siebie na składzie wyroby krajowe. Między wystawcami tej sali była i „Narodna torhawa“. W sali drugiej rozmieszczył się przemysł z okolicy Złoczowa. Wśród mnióstwa pięknych okazy zwracały na się uwagę kilmy wóśelomian z Basowicy, wyroby gamarskie s Huciska oleckiego, konfekcja zegarków kieszonkowych firmy Marfeld i S-ka z Krasnego, wyroby betonowe ze Złoczowa, Krasnego i Podhorosce, bardzo sgrabne wyroby tokarskie Drehschala, między tymi przełicie wykończone szoszy, koldry złoczowskie, gu-siki s Oleksa, mydło s Krasnego, wina owocowe p. Ujejskiej se Sewerynki, wreszcie ocot, ogernidło i krochmal z fabryki hr. Koniebrodzkiego w Kutkowie. Osobno wystawy tworzyły obras bardzo dodatni i nju-nujący, mimo małej skali na jaką była urządzona.

W ostatnim dniu wystawy, tj. we wczorajszą niedzielę, odbył się w sali teatralnej wiec przemysłowy. Sala była wypełniona wieloma inteligentnymi miejscowymi i mieszczaństwem. Wiele osób nie mogło się z powodu zaciężności sali pomieścić. Zagaił obrady wiecu mienas dr. Hayne, referował dyrektor „Ligi“ p. J. Olaszewski, smawiając potrzebę rozwoju przemysłu w kraju. Zachęcał też mowa w gorących słowach nowo sawianane w Złoczowie tow. „Pomoce przemysłowej“ do gorliwej pracy. Po krótkiej dyskusji uchwalono w tym dniu rezolucję, poczem wiec i wystawę zamknęto.

Protesty w sprawie seminarium cieszynskiego wnieły w dalszym ciągu do Koła polskiego i do rządu i świadomości o tem Komitet lwowski Macierzy cieszynskiej: reprezentacja powiatowa w Dobromilu, Towarzystwo kasynowe w Oleksu i rada m. Rzepozy.

Dla Macierzy szkolnej cieszynskiej złożono na Listę Księgiej Andrzeja Lubomirskiej s Prze-worska, jako członka lwowskiego komitetu Macierzy cieszynskiej, następujące datki: hr. Władysław Zamoycki s Białostku 100 k., J. hr. Hruszewski s Krakowa 30 K., S. J. 10 k., A. 10 k., ks. Andrzeja Lubomirski 100 kor., ks. Mleonora Lubomir-ska 100 k. Razem 340 k.

Z Zakopanego piszą: Zima tegoroczna może być saliczoną do najpiękniejszych od lat dziesięciu. Śniegu dosyć, tak że mamy wyszczelnioną sanę. Stofce u nas wyżej, anizeli w dolinach, graje w południe tak, że termometr wskazuje 18° C ponad zero. Zjazd s Królestwa i Rosyi niebawmy. W tej chwili przebywa około 2000 gości, w tej liczbie dużo dzieci. Gdy wyjadzie w południe na ulicę Jagiellońską, Przecisną, Marzalekowską, widzieć setki dzieci i osób starszych na sankach, saneczkach, na ski. Z góry Antałków i s Modrzejówki pędzą na sankach w dół na łoż i szję całe gromady zimowych gości. Sport zimowy na sankach reswinął się tutaj niezwykle w ostatnich zimowych miesiącach. S i tacy, którzy ciągną sanki aż do Kuźnicy, aby następnie statmądt sjechać szalonym pędem do Muzem i na Krupówki. Oprócz tego codziast pełno wiceoszek do Kosielska, do Strątek, do Wodogrzmotów itd. Do Morzkiego Oka jemese droga nieutarta i po ogromnych zapachach trudne się dostać, ale w lutym i tam dotrzymamy, gdy tylko dzisiaj będziemy mieli dżeszy. Tak spędzają się jedni s tych, co tutaj szukają odpoczynku lub zdrowia, drudzy urządzają odcyły, zabrania, koncerty i amatorskie przedstawienia.

— Raoh kolejowy. Na kolonyjskich kolejach lokalnych, oraz na szlakach Kołomyja-Stanisławowa i Terecin-Iwanie puste rub ogólny już przywrócono. Natomiast skutkiem sawiej śnieżnych wstrzymano od dnia 28 bm. przypuszczenie na 3 dni ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda.

Kronika powszechna.

§ Z szarefocel. W Wiedniu zgłosił się w piętek wieczorem w uczęstle polityjnym II dziesiny (Leopoldstadt) pewien młodzieńcze s doniesieniem, że przed chwilą saszczelił swoją kochankę. Zarządzone natychmiast śledstwo wykazało, że istota strzelił on s rewolwerem do swej kochanki, 24-letniej studentki nazwiskiem Horakówny, jednak nie zabił jej, ale niebezpiecznie zranił. Dalese śledstwo wykazało, że młodzieńcze ów, który zgłosił się w policyi pod nazwiskiem Fryderyk Werner s Bielska, jest identyczny se słuchoschem medyjnym z Krakowa, Leonem Grodzickim.

§ Smutek w Kolegium św. Watykańska kronika żałobna spełnia się coraz to częściej ostatnimi czasy. Przed kilkoma dniami rozstał się z tym światem kardynał-arybiskup Sewilli, M. Spine-la. Świato doniesiono o sgonie kard. Goossensa, arcybiskupa w Malines (Belgia). Bardzo ciężko cheru-jał: prefekt Propagandy, kard. Girolamo Gotti, prymas Węgier, kard. arcybiskup ostrzyehomski, Kleudyzas Vaszary, arcybiskup w Sidney (Australia), kard. Patrik M. Moran i biskup w Padwie, kard. Calligari. A sztem w ciągu stycznia dwaj kardynałowie zmarli, a esterej walezą se śmierci. Ojciec św. jest bardzo boleśnie dotknięty tymi wypadkami. Dotychczas, za rządów Piusa X bardzo rzadko umierali kardynałowie. Odcyły się z tego pomyślnego stanu Ojciec św. i mawiał: „Modlą się do Boga codziennie, prosząc o najdłuższe życie dla kardynałów, i modlitwy moje przyjmują Pan zaskawie“. Należy nadmienić, że se pontyfikatowi Leona XIII umierało rocznie przeciętnie po 6-7 kardynałów.

§ Księżniczka Ema (Wiktorya Eugenia) Battenberska, narzeczona Alfonsa XIII, ma w swoich żyłach także krew polską. Jej dziadek, książę Aleksander Hesseki, osieniony był s panną Julią Hanke. Księżniczka Ema jest pochodziła cesarską Eugenię, przez nią ukochaną a nawet ustawioną

uniwersalną spadkobierczynią; w ten sposób majątek (a obecnie jest on obrysmi) dawnej dwory królowej Isabelli, hrabiny Eugeni Montije, snowu przejdzie do Hiszpanii. Księżniczka Ema liczy obecnie lat 13, jest blondynką, ma piękne niebieskie oczy, wzrostu jest dużego i ma pełną figurę.

§ System metryczny mlar wprowadzony już został w Ameryce, a prawdopodobnie wkrótce sawprowadzony zostanie także w Anglii, gdyż angielska isba panów już se tę reformę się odważała a także kolonie angielskie, z wyjątkiem Cypru i dw. Heleny, które systemowi metrycznemu się sprzeciwiły i s wyjątkiem Kanady, która nie dała jeszcze odpowiedzi, sgadzają się na wprowadzenie systemu metrycznego.

§ Antypatryoci. Przed sądami francuskimi stają prawie codziennie agitatory, oskarżeni o dezorganizowanie armii. Antymilitaryzm, w połączeniu s antypatryotyzmem satoza coraz szerzej kręgi. Znamiennym był pod tym względem wielki proes paryski, w którym musiano skazać znaczną ilość agitatorów na wysokie kary więsienia. Obecnie, jak wiadomo s depes, odgrywały się w arsenale w Brest między robotnikami warsztatów wojskowych sceny na tle antypatryotyzmu. Rozlepiano mianowicie odcyły, wysławiające na wypadek wojny do strajku ogólnego, tak aby broń i amunicja nie mogła być dostarczona na oas. Teras snów stanął przed trybunałem tamtejszym pewien robotnik s arsenadu, oskarżony o przemowę na zgromadzeniu, w której zachęcał żołnierzy, aby w razie sawsawania ich do tłumienia strajku zabili oficerów. Świadkowie sensali, iż robotnik ów wołał do żołnierzy, aby nie słuchali przyśolonych w razie odkomenderowania ich do saburacji i gwałtów strajkowych. Podzielone natomiast były sensania co do „kul na oficerów“ i dlatego sąd uwaolił oskarżonego, usasadniając wyrok tem, iż wstawanie do niesaburdynacji było tylko sbyt ostrem wyrażeniem się... tego zaś se przesądzać nie trzeba uważać. Wobec tego wyroku „Republique francaise“ stwierdza, iż sędziowie, uwalniający podobnych agitatorów, biorą na siebie odpowiedzialność za dezorganizację armii francuskiej i se zachęcanie innych do szerzenia sbrodniozej propagandy. Dziennik ten stwierdza, że propaganda antypatryotyzmu musiała już saspicić korzenie i pesa robotnikami, jak świadocy słośeb, objawiana wobec niej przez warstwy inteligentne, nie zdając sobie sprawy z tego, csem grozi ojczyźnie ich chłwielność i brak odwagi o-ywilinej. Na tem samem posiedzeniu sądu saszczyl się interesujący apisod: Socjalista Litalien, nauczyciel gimnazyalu, odwiezłszy, że jest przeciwnikiem „nydnego“ sawprowadzenia wojska, aby uśmierzyć rozruchy strajkowe, grojąc najcięższymi, jak wiadomo, syciu i mieniu niewinnych współobywateli. Na to prezydent sądu przypomniał mu, iż on sam, Litalien, jako rados mjejski, rekwirował w swoim czasie wojsko przeciw strajkującym... Teoria i praktyka!

§ Japońskie kosła wojny. Według sprawozdania, wygotowanego przez szarf sąkarbowy, wyao-szły koszty wojenne do września 1905 r. 1,170,000,000 jenów.

§ Stenografia przed 1.500 laty. Na lat 18 przed wtrągnięciem Wandalów do Afryki pod przewadnictwem Ojca Kosiola Augustyna odbyło się w Kartaginie konsylium, które zgromadziło 238 kato-lickich biskupów. W wydawanym w Berlinie „Archivum dla stenografii“ ucsony badacz dziejów kofełola, dr. Ohlmann se Strasburga, wykazuje, że na owem konsylium omiśu stenografów notowało do-słownie tok obrad. Rzecz dziwna, spływanie odbywało się w ten sposób, co dzisiaj przy obradach parlamentarnych, a mianowicie stenografowie zmieni-ali się co kilkanaście minut. Jedni notowali mowy na tabliczkach woskowych przy pomocy snaków i po okrojonej liczbie minut opuszczali się pośiedzeć i w przyłęgłej przepisywali stenografii na papierze piśmie swysajnem, a przes ten czas drudzy stenografowali w dalszym ciągu i kolejno opuszczali się dla przepisywania. Po skonczeniu posiedzenia odda-łwano biskupom do przejścia ich mowy. Biuro stenografów pracowało wozorowo; dzięki temu, po la-tach 1.500 można czytać dośłownie każde przemówienie ojów Kosiola na tem konsylium. Wiele snaków stenograficznych zachowało się do dziś dnia i przeszo do obecnego systemu skróceń.

Zmarli.

Sebastyan Wolanczyk, ojciec

kowskiego nie ustępują pod żadnym względem produktem obcym.

W sali trzeciej największa rozmaitość, bo i wystawców tu najwięcej, tak wielu, że wliczyli ich niepodobna.

W każdym razie nie można pominąć wystawy nasion p. Jerzego Turasau'a z Mikulic, raz dlatego, że nasion tych jest bardzo wiele i same dobre, a powtórnie dlatego, że wystawa ich urządzona z dużym smakiem i pięknie udekorowana. Z pomiędzy innych wystawców na zaszczytną wzmiankę zasługują p. Kazimierz Romański z Hrusiaty, za swoje nasiona na buraki cukrowe, a więc produkt, mający dużą przyszłość przed sobą w naszym kraju, p. Jakubowski z Zabawy za swe nasiona traw i roślin pastewnych, dotąd przeważnie z poza kraju sprowadzane, dalej p. Klementyna Schmidowa z Krzywaczki i p. A. Ostaszewski z Klimkowi.

Stacya doświadczalna botaniczna rolnicza umieściła swe okazy w następnej sali. Są tam bardzo interesujące wyniki z doświadczeń stacyi, czynionych dla porównania nad nasionami, sprzedawanymi przez drobnych, przeważnie żydowskich pośredników-handlarzy. Z doświadczeń tych okazuje się, że wiele z takich nasion, sprzedawanych wprawdzie po cenach dość niskich, przedstawia wartość minimalną, a niektóre są wprost szkodliwe. Bardzo ładne są okazy pszenicy, wyprodukowanej przez krzyżowanie nasion gatunków rozmaitych. Uwagę ogólną zwraca wreszcie w tej sali mapa plastyczna części grzbiotu górskiego w Czarnoborze i Danczeru, gdzie mieści się dział stacyi doświadczalnej akademii Dublńskiej.

W piętej z rzędu sali wystawiono narybki ryb stawowych, b. miarownie z zakładu hodowli ryb w Opatoku pod Drobobycem, własność gal. tow. gospodarskiego, dalej z zakładu p. Smieszki w Lubeli i p. Hordyńskiego w Tłustekiem.

W sali ostatniej mamy przeróbkę owocową i owoce, najpiękniejsze z kraj. zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, dalej przywrotnych producentów, dr. Ruckera kompoty, p. Bodnara nalewki owocowe i takie same p. Pańkowskiej.

Cała wystawa, nie duża, nie imponująca rozmiarami, przedstawia się jednak w całości bardzo pięknie i sympatycznie.

Wystawę tę otwarto wczoraj w południe. Wśród obecnych byli prócz członków komitetu prof. radca Szyzłowicz, pp. Konopka, Dółkowski, Podlewski, br. Bruniński, Traczewski i. i. Przemówił prezes tow. gosp. poseł dr. Włodzimierz Kozłowski, podnosząc znaczenie wystawy i jej cele. Po otwarciu szwedzi obecni wystawione okazy.

Z całego świata.

Brux. Robotnicy kopalni węgla rewiru Bruux odbyli wczoraj wielkie zgromadzenie, na którym uchwalono zażądać nowej podwyżki płacy, oraz postanowiono 10 lutego, jako ostateczny termin dla otrzymania odpowiedzi na żądanie od właścicieli kopalni. Obecnie gromadzą władze w północno-europejskim rewirze węglowym tatarskim z innych krajów koronnych, a przedewszystkiem z Austrii Górnej i Dolnej oraz ze Styrii.

Madryt. Oficerowie załogi w Alcoy, z powodu artykułu, obrażającego armię, zamieszczonego w gazecie „Humanidad”, wzięli do lokalu redakcyjnego, szesnastu resztę nakładu, a dyrektora pisma przemocą sawleki do więzienia.

Belgrad. Wczoraj obchodzono na uniwersytecie uroczystość Sawy; przybył król i ministrowie. Gdy rektor rozpoczął swą przemowę, studenci wyszli z sali wróć okrzyków: „Nie obchodzimy go słuchać”. Demonstracya była spowodowana niezadowolaniem studentów z wydanych przez rektora przepisów uniwersyteckich.

Oszustwo w poczt. kasie oszczędności.

Wiedeń. W tut. urzędzie pocztowej kasy oszczędności wykryto wielkie oszustwo. Mianowicie w nieieraryalnym urzędzie pocztowym w Drzewostach w Morawii w grudniu r. z. wpiano 25.000 k. i 64.700 k., w sposób dotąd niewyjaśniony, na koszt czeskie Ferdynanda Foka, który tych sum nigdy nie wypłacił. Ferdynand Fok jest to syn byłej pocztmistrzyni w Drzewostach i jako młodzieniec był w tym urzędzie czynnym jako służący. Pobrał on na podstawie tego fałszerstwa w wiedeńskim urzędzie pocztowej kasy oszczędności 39.000 kor. Fok nie ulotnił się temu czerpaniu dni. Rozważano na nim listy gołcze.

Ruch artystyczno-literacki.

Czterdzieści-lecie literackie Orzeszkowej. W roku bieżącym upływa lat 40 od ukazania się na świat „Tygodnika ilustrowanego” „Obrazka z lat glodowych”, przy którym publiczność polska po raz pierwszy wyczytała nazwisko: Eliza Orzeszko — jako autorki. Pono już w roku 1864 zaczęła ona pisać, z zamiarem drukowania, drobne utwory beletrystyczne, ale je potem spaliła. Dopiero w dwóch numerach „Tygodnika”, kończących pierwsze półroczcie 1866 (23 i 30 czerwca), zjawiał się w druku wymieniony wyżej „Obrazek”. Drugą bodaj z kolei pracę drukowaną Orzeszkowej był w tymże roku 1866 artykuł o Buckle'u w „Gazecie polskiej” i w „Kuryerze warszawskim”. Od owego czasu zaczęły się często pojawiać utwory i artykuły znakomitej pisarki, tak w oddzielnych książkach, jak i w piśmiech polskich.

Z Rzymu donoszą, iż profesorowi uniwersytetu lwowskiego drowi Władysławowi Abrahamowi, bawiącemu tam celem poszukiwań historycznych, udało się znaleźć w Archiwum Bazylki watykańskiej rękopis z czasów Bonifacjusza IX (z końca XIV w.), rzucający światło na dzieje przyjęcia chrześcijaństwa przez Litwę, za pośrednictwem misjonarzy polskich, oo. Dominikanów.

Z sali koncertowej. Zajmujący program wczorajszego trzeciego „Koncertu muzyki polskiej” rozpoczął orkiestra p. Konopka uverturą do Krakowiaków Kurpińskiego, rzeczą mimo swych lat ogromnie świeżą, pomyślową i tryskającą staropolską wiarą. Podobnie i „Słota tańców polskich” (Polonez, Krakowiak i Mazur) nestora naszych kompozytorów, Wł. Żeleńskiego, lśniąca bogatą inwencją przy grabieżu roboty, podobna się ogólnie a dowodem hucnie oklaski po każdej części.

Restę programu wypełnił starannie opracowany odczyt p. H. Opieńskiego „O muzyce ludowej”, wygłoszony ze swadą i znanstwem przedmiotu, a wreszcie „Jasełka” P. Maszyńskiego, oparte na tematach ludowych do słów M. Kozłowskiej. „Jasełka” Maszyńskiego podane nam w instrumentacji p. Leona Popławskiego, dokonanej z ogromnem zacięciem i znajomością środków orkiestralnych i bez kwesty wnikiem w ducha muzyki polskiej ludowej. Być może, że ten razomach bezdennej kwint, powtarzających się ustawicznie w akompaniamencie, razi nieprzyjemnie wykształcone ucho, lecz w tem właśnie leży cały charakter polskiej ludowej muzyki. „Jasełka” śpiewał lwowski chór akademicki a śpiewał bardzo dobrze, z zacięciem i oryginalno-rubastym humorem. Ustęp solowy, pisane przez Maszyńskiego w pozycjach, nie zawsze dla głosu wygodnych, poruszające się w paru tylko dźwiękach,

zatem nie pozwalające na rozwinięcie zasobu głosu, śmiały bardzo dobrych interpretatorów w pp. Pławowej (humorystyczna Marcinowa), Kobylańskiej (Jaryna); z męzyszan wyróżnili się korzystnie pp. Nowakowski (Piłczuk i Emigranci), Lipaniewicz (Piast i Boruta) a wreszcie p. Flohr (Pascosnik i Lirnik). Całość pod energiczną dyrykcją dr. Z. Szepeńskiego szła składnie, porostawiając wrażenie jak najlepsze. db.

*** Uroczystość Mozartowskie** urządzane są obecnie w całym świecie muzycznym z powodu 150 rocznicy jego urodzin (27 stycznia 1756 w Salzburgu). Cały świat wykazał się obchodami uroczystości ten dzień pamiętny, kiedy jeden z najokreślonych geniuszów muzyki, Wolfgang Amadeusz Mozart, ujrzał światło dzienne. Jego symfonie, sonaty, utwory muzyki kameralnej, koncerty fortepianowe a zwłaszcza jego arcydzieła klasycznej literatury operowej „Zaczarowany flet”, „Wesele Figary” i „Don Juan” są oddawane na repertuaru każdej poważniejszej sceny operowej i orkiestry filharmonicznej. Wszędzie z tej okazji urządzane są obecnie szeregi koncertów orkiestralnych i cyklicznych szereg najważniejszych dzieł operowych. W naszym mieście w ciągu obecnego sześciomiesięcznego sezonu operowego powinno się być o tem pamiętać i uciec rocznie geniusza muzyki, przynajmniej przez wzniesienie najpopularniejszego dzieła operowego „Don Juana”. Tymczasem w dniu 150 rocznicy urodzin Mozarta kierownictwo opery lwowskiej wystawia... „Żydówkę” Halévy'ego. Nie dziwnego...

*** Zasiłki artystyczne.** Z ryczałtu 6.000 kor. przeznaczono przez sejm do dyspozycji wydziału kraj. na zasiłki dla młodzieży kształcącej się w sztukach pięknych, przyznał wydział kraj. następujące zasiłki: Na malarstwo: Annie Ziembickiej w Dreźnie 400 k., uczniom Akademii sztuk pięknych w Krakowie: Józefowi Włodysławskiemu, Franciszkowi Janickiemu, Jerzemu Merkwilowi po 150 k., Bronisławowi Blockiemu 200 k., Stefanowi Sonnwendowi, Stefanowi Boberskiej, Helenie Flakowskiej, Maryi Karpickiej, Teodorowi Szulbu po 100 kor.

Na rzeźbiarstwo: Janowi Góralczykowski w Lwowie 400 k., Włodzimierzowi Konecznemu, uczniowi Akademii sztuk pięknych w Krakowie 400 k., Stanisławowi Kurczyńskiemu, kształcącemu się w rzeźbie dekoracyjnej 300 k., Tomaszowi Kubali, uczniowi Akademii sztuk pięknych w Wiedniu 300 kor.

Na muzykę: Zdzisławowi Jachimowskiemu w Wiedniu 400 k., Leopoldynie Birkenmaierównie, Albertowi Tadlewskiemu po 100 kor. Na śpiew: Zygmuntowi Mossozemu i Franciszce Bilko po 300 k., Henrykowi Zengellerowi, Tadeuszowi Łowczyńskiemu, Czesławowi Żarembie, Wandzie Hendrich i Irene Solobu po 200 k., Maryanowi Czyżewiczowi, Józefowi Sternalowi po 150 k., Leonowi Nakowski 100 k.

*** Filharmonia lwowska** urządziła dnia 1 lutego niezmiernie interesujący koncert grona paryskich wirtuozów, znanego w całym muzycznym świecie: „Société de concert des instruments anciens”, którego prezydentem jest Camille Saint-Saens. Najbardziej muzyki i krytycy wyrażają się o tych koncertach z najwyższem uznaniem, nazywając je „sensacyjnym zjawiskiem artystycznym”. Te instrumenty, które czarowały przed sto laty, usłyszy znów w „Musica rediviva”.

Reperuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek p. raz i. „Piwowary” sztuka w 4 aktach z duńskiego przez Hjanara Bergström. We środę „Pajace”, „Cavallieri rusticana”. Wątek p. Boyer, p. Commaroty i Szymański. W czwartek „Piwowary”, Bergström. W piątek „Piwowary”, „Belleme polskie” Rydla, wieczór „Carmen”, występ Francuski p. Boyer, Cammeroty Maryi Mokrzyckiej-Pilarz i innych.

W sobotę „Wakrya” Wagnera, występ Aleksandra Bandrowskiego, Janiny Korolewicz-Waydowej, Maryi Gembrowskiej, Mossozy'ego i Szymańskiego.

Jan-Wolfgang-Amadeusz Mozart.

W sobotę minęło 150 lat od chwili, w której światło dzienne ujrzał jeden z największych mistrzów sztuki tonów, tytan, który wyprzedzając czas, w jakim tworzył mu przysłało, niepojętą siłą twórczości i polotu, pchnął muzykę na tory nowe, na drogę ciągłego postępu, na jakim ją dziś widzimy. Geniuszem tym był Jan-Wolfgang-Amadeusz Mozart, urodzony w dniu 27 stycznia 1756 r. w Salzburgu, pamięć którego dziś cały świat kulturalny. Ponieważ społeczeństwo nasze, stanowiące część tego świata, również przyjąć winno jakiś udział w obchodzie rocznicy urodzin tego, jak go nazywamy, „Rafaela muzyki”, godziwem nam się zdało przypomnieć na tem miejscu o niej, zarówno jak o postaci nieśmiertelnego kompozytora.

Dziwnym fenomenem przyrody była ta postać, dziwna również kłóżyła natury z losem przedstawiało całe jej życie. Natura obdarzyła Mozarta nadzwyczajnym rzeczywistym zasobem inteligencji i zdolności, które od kolebki oniemiał przejawiały się w blasku niezwykłym, w zachwyt i w podziw wprawiając współczesnych jego. Dość powiedzieć, że w piątym roku życia malutki Wolfgang, nie umiejący jeszcze pisać nut, wygrywał na fortepianie, a nawet dyktował ojcu drobne utwory muzyczne własnego pomysłu, że w 2 lata później dziecko to można było zaliczyć do rzędu najlepszych ówczesnych pianistów, że mając niepełna 10 lat wieku, Mozart zgłębił już wszystkie tajniki harmonii i kontrpunktu, tudzież przestudiował wszystkie kompozycje największych mistrzów, jacy w początkach XVIII stulecia jaśnili na horyzoncie muzycznym Włoch i Niemiec, że wreszcie, jako czternastoletni młodzieniec, śmiało mógł rywalizować o palmę pierwszeństwa na niwie muzycznej z najbardziej wziętymi współczesnymi mu kompozytorami.

Zdolności Mozarta nie tylko w muzyce były zadziwiające, owsem, objawiały się one na innych również polach; np. posiadał on nadzwyczajną łatwość rozwiązywania najzawiślejszych zadań matematycznych, niezwykle łatwo przyswajał sobie języki obce, z których kilkoma w młodych jeszcze latach wyborne wadał, pamięć zaś miał istotnie zdumiewającą.

Jak widać z powyższego matka-przyroda hojnie obdarzyła wybrańca swego darami, które mogłyby spożytkować z powodzeniem nie tylko w muzyce, lecz i w innych dziedzinach działalności umysłowej, gdyby okoliczności pozwoliły mu na obranie innego zawodu; zdawało się, że z takimi zdolnościami, podziwianym przytem i uwielbianym powszechnie przez młodych tego świata, jako dziecko, przejdzie Mozart przez życie w szczęściu i zadowoleniu osobistym.

Tego mu jednak nie sędzono. Los zawistny, jakby mścąc się za te zbyt hojne dary natury, zostawił mu kilka zaledwie dni pogodnych w jego doczesnej pielgrzymce, resztę życia napędzając gorączką, strapieniem i niedostatkiem nawet. Intrygi zawistnych, wszelkiego rodzaju zawody, samotność z biedą, walka o kęs chleba — oto, co wypełniło życie temu jednemu z największych ludzi, zapomnianych przez ziemiaków, którzy za tyle arcydzieł, jakie stworzył dla świata i jakie przez długie czasy będą dlań niewyczerpanym źródłem moralnej rozkoszy, ziemi nawet na pokrycie zwłok jego poskapił, pozwalając, aby wrzucane zostały do rowu, w którym najuboższych tylko nędzarzy wspólnie grzebano.

Tak nielitościwie obeszli się los okrutny z człowiekiem, będącym chlubą prawdziwą i zaszczytem wieku, w którym się narodził. Dziś nikt nie wie, gdzie szukać nawet śladów szczytów jego śpiewaka przeczudnych melodii; tylko dusza jego króluje na piedestale sztuki, najtrwalszym ze wszystkich, jakie pracą rąk ludzkich na świecie zbudować sobie można, zostawiając majestatyczne ślady swej ziemskiej wędrowki w rozlicznych arcydziełach.

Arcydzieł tych pozostała po Mozarcie ilość wielka (12 oper, 41 symfonii, 15 mszy, 4 litanie, 26 kwartetów smykowych, 7 kwintetów, 35 koncertów fortepianowych i skrzypcowych, 17 sonat na fortepian i tyleż na organ, wreszcie niezliczona ilość pieśni i innych utworów drobniejszych) największymi z nich jednak są: opera „Don Juan” i nieśmiertelne „Requiem”.

W nich to geniusz jego przedstawił się najwyraźniej, jakim i czym był: twórcą form przepięknych, źródłem natchnionych melodii czarownic, wypływających z organicyzmu dziwnie uczuciowej i muzycznej, mistrzem niezrównanym w rozmaitości, bogactwie i nowości niewyczerpanych kombinacji harmonicznych i instrumentalnych, niezwykłym wreszcie wyrazicielem prawdy, prostoty i piękna w sztuce.

W tych to arcydziełach wielki kompozytor świat cały duchem ogarnął, szukając w oceanie ludzkości natchnień dla wyrażenia uczuć i dlatego nie starzeją się one, jak nie starzeją się uczucia ludzkości.

Z WARSZAWY.

(Poosta.)

— W Warszawie aresztowano i zamknięto w cyałdli p. Szumlańską, przełożoną sześcioklasowej pensyi przy ul. Lesznej.

— Adwokat Franciszek Olszewski, b. redaktor „Kuryera Warszawskiego”, aresztowany dnia 12 bm. w Sreńsku, został uwolniony z więzienia w Płocku pod warunkiem natychmiastowego opuszczenia Królestwa. P. Olszewski wyjechał bezwzględnie do Petersburga.

— Redaktor „Kuryera Porannego” Feliks Fryze skazany został na skutek skargi właścicieli hotelu Savoy p. Foka za notatkę o zachwianiu się interesów p. Foka na 2 miesiące więzienia.

— Na prowincyi ciągle odbywają się liczne aresztowania za akcy w sprawie języka polskiego w urzędach gminnych.

— W najbliższym czasie zamknięta będzie w Łodzi fabryka Prusaka a tak samo wielka tamtejsza fabryka akcyjnego Towarzystwa I. K. Poznńskiego.

— Na skutek zagrożenia przez jen-gubernatora wojennego karą 3000 rubli lub 3 miesięcy więzienia, sklepy fabryki żyrdawskiej, mieszczące się w różnych punktach Warszawy, otworzyły ponownie. Onegdaj do sklepu przy ul. Marszałkowskiej weszło trzech ludzi i dalo trzy strzały w sufit, ostrzegając, że może być gorzej, jeżeli sklep będzie otwarty, poczem wyszli. Przeraził pracowników natychmiast sklep zamknął. W kwadrans później taka sama scena rozegrała się w sklepie na Krakowskim Przedmieściu. Zawiadomiona policja ustawiła patrol wojskowy. Taką wziętą miał sklep za Żelazną Bramą, gdzie dano 4 strzały, poczem uszkodzone zostały biurko, stół i sufit. Tu również zamknięto sklep. Również dano znać do sklepów na Tumskim i na Nowym Świecie, które nie czekając gości, zamknęły. Zamknięto też sklep na ul. Wierzbowej. Zawiadomiona policja zajęła się wysłaniem sprawców.

— Onegdaj o 5 popoł. trzej ubrojeni w rewolwery ludzie weszli do piekarni p. Hermana Milicza, mieszczącej się w Sołcu i trzema strzałami zabił właściciela na miejscu, poczem zbiegli.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pością.)

— „Germania” podaje cyfry statystyczne, dotyczące, że kolonizacya domaga się pełnego haska. Według tych cyfr Niemcy w W. Księstwie Poznańskim i Prusach zachodnich, a więc w dzielnicach, objętych zakresem działalności komisji kolonizacyjnej, nie tylko nie zwiększyli, lecz przeciwnie, w ciągu siedmiu lat, od r. 1896 do 1903 stracili 49.400 hektarów (czyli przeszło 90 tysięcy morgów austriackich) ziemi. Handel sianem w tych dwóch prowincjach przedstawia się szczególnie, jak następuje: przy sprzedaży w całości: Niemcy sprzedali do rak polskich 7445 posiadłości z obszarem 108.500 hektarów; Polacy sprzedali do rak niemieckich 5113 posiadłości z obszarem 87.700 hektarów. Przy sprzedaży na parcelach: Niemcy sprzedali do rak polskich 10.990 posiadłości z obszarem 798.700 hektarów; Polacy sprzedali do rak niemieckich 12.733 posiadłości z obszarem 214.100 hektarów. Niemcy oddali na parcelach 22.052 posiadłości z obszarem 212.700 hektarów. Polacy oddali na parcelach 30.952 posiadłości, ale obszaru razem tylko 130.600 hektarów, a więc o jedną trzecią mniej. Cyfry te obejmują parcelacje nie tylko przez pruską komisję kolonizacyjną dokonane, lecz także wszystkie prywatne, jednym słowem cała handel ziemią w tych latach.

— Meningitis szerzy się coraz bardziej w W. Ks. Poznańskim. Najgroźniej dotknięty jest epidemią powiat poznański. Kilka osób już umarło.

Ostatnie wiadomości.

Porządek pierwszego po sześciotygodniowej przerwie posiedzenia izby posłów w wtorek 30 bm. został już rozesłany. Jako pierwszy punkt porządku stoi przedłożenie o poborze rekruta.

Uchwalona przez sejm buko wińska ustawa propinasyjna nie otrzymała sankcyi cesarskiej i została zwróconą bukowskiemu wydziałowi krajowemu. Powody odmówienia sankcyi tej ustawie są: zawarte w niej postanowienie o nalożeniu pewnego rodzaju cła od piwa, z innych krajów koronnych przywożonego i zawarte w niej przepisy o składzie komisji szacunkowej dla opłat szynkarskich. Cała więc ustawa musi pójść raz jeszcze pod obrady sejmu bukowskińskiego.

Wojna cłowa z Serbią.

Sobotnie zgromadzenie serbskich kupców, przemysłowców i rolników w Belgradzie — jak stamtąd donoszą — miało przebieg imponujący. Zebrano się przeszło 8000 uczestników. Omówiono szczegółowo konflikt celny, poczem jednomyślnie przyjęto rezolucję, wyrażającą życzenie, aby utrzymano przyjaźne stosunki z Austro-Węgrami na podstawie lojalnej wzajemności. Zgromadzenie pochwaliło

stanowisko rządu serbskiego i akceptowało unie serbo-bułgarskie. Rezolucya ta zostanie wręczona prezydentowi gabinetu.

Po zgromadzeniu przyszło do wielkich manifestacji ulicznych, przyczem spalono dzienniki krajowe i zagraniczne, występujące przeciw Serbii, a wznoszono okrzyki na cześć prasy, przychylniej unii serbo-bułgarskiej.

Według depeszy, jaka nadeszła do Belgradu z Sofii, wyrazili bułgarscy kupcy swą solidarność z serbskimi i wysyłają do Belgradu deputacyę.

„Stampa” donosi, że belgradzka stacya kolejowa otrzymała rozkaz odesłania z powrotem wszystkich towarów austro-węgierskich, przeznaczonych dla Turcyi i Bułgaryi.

Serbski minister skarbu Markowicz oświadczył w rozmowie, że Serbia do 1 marca będzie się doświadczała trzymać traktatu z Austrią i prowadziła walkę lojalnie, aby pozyskać sympatye Europy. Austriya nie może odstąpić serbskiego mięsa transitoowego. Rządowe zamówienia Serbii odwołano, gdyż Serbia nie chce niczego od państwa, które wypowiada umowę gospodarczą przed terminem. Projekt pożyczki serbskiej, co do której rozpoczęto rokowania z wiedeńskim Unibankiem, nie zostanie nawet wcale skupczywie przedłożony. Z naszej strony — zakończył minister — ofiary będą wielkie, ale bez nich nie ma mowy o wielkich korzyściach.

Telegramy i telefonematy

z dnia 29 stycznia 1906.

Reforma wyborcza.

Wiedeń. „Sonn- u. Mont-Ztg.” donosi, że reforma wyborcza będzie przez gabinet bar. Gautscha wniesiona do izby poselskiej w połowie lutego br.

Wiedeń. „Montags Revue” donosi, że szanse gabinetu bar. Gautscha w parlamencie znacznie się pogorszyły, gdyż pomiędzy stronnictwami niemieckimi panuje coraz to nieprzyjaźniejszy nastrój przeciwko gabinetowi.

Budziejewice. Wice członków stronnictwa chłopskiego niemieckiego w Czechach oświadczył się przeciwko projektowanej przez br. Gautscha reformie wyborczej, jako przeciwko krokowi, który narazi interesy niemieckie w Austrii na poważne niebezpieczeństwo.

Praga. Czesko-żydowskie zgromadzenie narodowe urządziło tu zgromadzenie w sprawie utworzenia żydowskich kurji wyborczych, zebranie, na które przybyli także syoniści, było tak burzliwe, że komisarz rządowy rozwiązał je.

Konferencya wojskowa.

Wiedeń. Wczoraj w Burgu pod przewodnictwem cesarza odbyła się konferencya wojskowa, w której wzięli udział: następca tronu, szef sztabu generalnego, inspektorzy generalni wojsk i obaj ministrowie. Konferencya rozpoczęła się o godzinie 11 przed południem i trwała do godziny 1:30 popołudniu. W ciągu tego tygodnia odbędzie się druga konferencya wojskowa.

Katolicy w Salzburgu.

Salzburg. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie katolickiego stowarzyszenia uniwersyteckiego pod przewodnictwem kardynała arcybiskupa ks. Katschhalera. Kardynał omawiał potrzeby katolickiego uniwersytetu i zbijał przesady, jakie panują w tej mierze. Szaprawozdania, odczytane na zgromadzeniu wynika, że towarzystwo rozporządza obecnie majątkiem 2,489.000 koron.

Z Węgier.

Budapeszt. „Budap. Hirlap” i inne dzienniki twierdzą, że hr. Andrássy przywiozł z Wiednia rozmaite ustępstwa natury wojskowej, które pozwolą koalicyi zawrzeć pokój z koroną.

Zgon króla duńskiego.

Kopenhaga. Król Chrystyan duński umarł dzisiaj o 3:40 pop. po krótkiej niedyspozycji.

Z ziem polskich.

Warszawa. Oberpoliemiaster formuje policy konna. Uniform tej policyi będzie taki sam jak pieszej, z dodaniem ostrogi, a bez numerów. Warszawa. Z powodu zabójstwa naczelnika stacyi tramwaju Kowalskiego aresztowano 24 oficyalistów, którzy byli obecni w chwili spełnienia zabójstwa. Wszystkich skazano administracyjnie na 3 miesiące więzienia.

Z Rosyi.

Przygotowania rządowe.

Petersburg (Pet. ag.). Prace, potrzebne do doprowadzenia do harmonii ustaw zasadniczych państwa i postanowień o dumie z manifestem z 30 października, oraz prace około przekształcenia rady państwa są w pełnym toku. Według informacji z zupełnie pewnego źródła mają być wszystkie zarządzenia rządowe, odnoszące się do tych reform, ogłoszone bezwarunkowo przed lutym.

Szkoly.

Petersburg (P. A.). Z wielu miast donoszą, że przerwana w listopadzie nauka w szkołach średnich ma się dziś znowu rozpocząć, albowiem spokój już został przywrócony.

Petersburg (przyw.). Otwarto tu 3 zjazd delegatów Związku akademickiego szkół wyższych Moskwy, Warszawy, Kijowa, Odessy, Charkowa, Kazania, Jurlowa, Ekaterynosławia, Jerozławia i Tomska, w celu powzięcia uchwały w sprawie możliwości otwarcia uniwersytetów w następstwie półroczu.

Represye.

Petersburg (przyw.). W Ca. skiem Siole odbywają się masowe rewizye i aresztowania.

W Inflantach.

Ryga. Uwieszono 36 uczestników rewolucyi lotyskiej, między tymi dwu przywódców. W Inflantach przywrócono już porządek. Pięciu powstańców rozstrzelano. W Kurlandyi przeprowadza wojsko akcy z energią i skutkiem; rozstrzelano tam 6 powstańców.

Na Kaukazie.

Tyflis (Pet. ag.). Wiadomości o uwieszeniu gubernatora Staroselskiego i wicegubernatora Kipsidze są nieprawdziwe. Generał-gubernator powołał ich obu do Kwiril, skąd najbliższym pociągiem mają się udać do Tyflis.

Dżuma.

Petersburg (Pet. ag. tel.). Urzędownie donoszą, że perskie prowincye Seisai i Morasan

zostały ogłoszone jako nawiedzone przez dżumę, a okręg transkaspjski jako zagrożony przez dżumę.

Na Syberyi.

Petersburg (P. A.). Telegram jen. Leniewicza do prezidenta ministrów Wittego opiewa: Wśród wojska i w Władywostoku panuje spokój. Marynarzy, którzy się zbuntowali, rozbrojono.

Włosi a Kreta.

Ateny. (Ag. Havasa). Panuje tu wielkie zaniepokojenie skutkiem wiadomości z Krety, wedle których władza wojskowa oddała włoskiego, niezależnie od obsadzenia urzędu cłowego i poczty, zasądziła biedną gminę Campenu, ażeby w ciągu 14 dni zapłaciła 20.000 franków za zabicie żołnierza włoskiego w czasie zaburzeń wyborczych. Podnoszą, że w tej gminie żołnierze włoscy zabili dwóch mieszkańców, a dwudziestu zranili. W razie niezapłacenia owej sumy zagrożono gminie, że władza skofskuje zbiory ziemiopłodów i siłą zbrojną postara się o uiszczenie żądanej kwoty.

Antimilitaryzmy we Francyi.

Paryż. W pobliżu Talonu wśród żołnierzy 8 kolonialnego pp. zdarzyła się rewolta. Kilku żołnierzy, zasądzonych na areszt, rzuciło się na oficera. Ten kazał żołnierzom związać i umieścić w więzieniu.

Paryż. W Lyonie rozlepieno odezwę antimilitarną. Aresztowano kilka osób.

Sąd przysięgłych w Reims skazał pewnego ajenta handlowego za odezwę antimilitarną na 3 miesiące więzienia.

Maroko.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tangeru: W okolicy Tangeru zdarzyła się znowa starcia między Rajulim a szczeniem Andjerasow, który podpalił trzy miejscowości na wschód od Tangeru. Podobno zamierzają oni wykonać masowy atak na Rajulego. Parowiec transportowy „Turki” odpłynął do Adieru, gdzie wysadzi na ład artylerję, przeznaczoną dla Udżdy. (Udżda nad granicą marokkańsko-algijską).

Filipiny a Japonia.

Penang. (B. E.) Japoński mąż stanu bar. Sujematsu oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że nie przywiązuje wielkiej wagi do pogłoski, jakoby Stany Zjednoczone zamierzały sprzedać Filipiny Japonii. Polityka unii jest imperialistyczna, zatem nie jest prawdopodobnem, ażeby chciała się ona pozbawiać swych wysp i w ten sposób znacznie zmniejszyć swą powagę i swój wpływ na Wschodzie (Azji).

Z rynków towarowych.

